WARSZAWA, DNIA 24 CZERWCA / 6 LIPCA №. 27. ROK 1861

MAGAZYN MÓD I NOWOŚCI DOTYCZĄCYCH GOSPODARSTWA DOMOWEGO.

DRZ. I. MINHEIMERA.

Cena. *w Warszawie rocznie* rs. 6. *Półrocznie* Rs. 3. *Kwartalnie* Rs. 1 k. 50. *Na prowincyi rocznie* rs. 7 k. 20, *półrocznie* rs. 3 k. 75. W *Cesarstwie* i *Królestwie*, z dopłatą kopert pocztowych, *rocznie* Rs. 9 k. 20; *półrocznie* rs. 4 k. 75.
Prenumerować można w Redakcyi przy ulicy Żabiéj Nr. 956 *b*, w domu Krzemińskiego; w Kantorach pism perjodycznych; na stacjach pocztowych, w Księgarni P. W. Zacharkiewicza w Mohylewie nad Dnieprem i we wszystkich Księgarniach w kraju i za granicą. **Wszelkie doniesienia przyjmują się na takich samych warunkach, jak w innych pismach perjodycznych warszawskich.**

SŁAWNE NIEWIASTY W WĘGRZECH.

W dziejach węgierskich widziemy wielkie przykłady poświęcenia niewiast dla sprawy narodowéj. Snać że wojowniczy duch Madziarów znalazł odbicie i w sercu niewieściém. W ogóle, Węgierki słyną zamiłowaniem obowiązków domowych, pielęgnowaniem tradycji i nieskażoną czystością obyczajów. Wzorem cnót i wdzięków niewieścich była małżonka sławnego Jana Hunjada, piękna Elżbieta Szylagi. Hunjad przeżył z nią lat kilkadziesiąt w niezmąconéj zgodzie; a gdy konał, polecił ją tkliwéj opiece synów i przyjaciół. Bóg hojnie nagrodził jéj cnoty: była bowiem małżonką największego bohatera Węgier, a matką najsłynniejszego z Królów madziarskich, światłego i walecznego Macieja Korwina.

Kiedy niedole sypnęły się gradem na biedny kraj węgierski, w sercach niewiast rozbudziła się nadzwyczajna moc duszy w obec niebezpieczeństwa. Dzieje wspominają piękną i młodą małżonkę szlachetnego Madziara Michała Dobozi, która bez namysłu przełożyła śmierć nad hańbę.

Było to po okropnéj klęsce pod Mohaczem, gdzie poległ Ludwik Jagiellończyk, ostatni samodzielny Król Węgier. Stolica kraju Buda, zdobyta przez Turków, wystawioną była na najsroższe łupieztwo; gdzie sięgnąć okiem, płonęły wsie i miasta, a kraj cały zmienił się w nieprzejrzaną okiem pustynię. Mała zaledwie cząstka mieszkańców w ucieczce znalazła ratunek, inni dostali się do niewoli, albo legli w rozpaczliwym oporze.

Michał Dobozi napadnięty w własnym domu wskoczył co żywo na koń, posadził żonę za sobą, i z podniesioną szablicą umykał przed Turkami, którzy puścili się w pogoń za nimi. Widząc niepodobieństwo obrony, żona zadrżała na wskróś przejęta trwogą.

— Drogi mężu! — zawoła, — złóż broń! niech cię okują w więzy.... może kiedyś je skruszysz i zdołasz jeszcze pomścić nieszczęśliwą ojczyznę! Jam słaba... cóż dla niéj uczynię. Mnie czeka tylko hańba i rozpacz! O! mój Dobozi! jeżeli kiedykolwiek byłam ci drogą, jeżelim zasłużyła na miłość twoją, oddaj mi ostatnią posługę. Zsiądź oto z konia i zabij mnie tą szablą!

Na te słowa Dobozi pełen zgrozy, chce wzbudzić odwagę w nieszczęśliwéj. Tymczasem Turcy nadbiegają; wtedy bohaterka zeskakuje na ziemię.

— Patrz! — zawoła, — z czyjéj ręki mam zginąć: z twojéj, czy tych okrutnych barbarzyńców?

Na te słowa Dobozi pochwycił włócznię, i odwracając oczy, utopił ją w jéj piersiach; poczém uniesiony szałem rozpaczy, rzucił się w pośród Turków i padł pod ich razami.

Kilkodziesięcio-letnie rządy Ottomanów w Węgrzech srodze się czuć dały narodowi. Niewiasty dzieliły zapał mężów, i wspólnie z niemi gotowe były przelać krew w obronie własnych ognisk. Dzieje zapisały sławną obronę oblężonéj Agrji. Warownia ta zbudowana jeszcze przez Świętego Stefana, jakkolwiek w smutnym i opuszczonym była stanie, dzielny jednak stawiła opór w połowie XVI wieku. Na widok licznych zastępów Mechmeda, całe miasto jednym zagrzmiało okrzykiem; mężczyźni, niewiasty-żołnierze, wszyscy jednozgodnie zaprzysięgli rozpaczliwą obronę. Sułtan przystąpił pod szańce i przez wysłańców swoich zapowiedział mieszkańcom, że jeśli się zdadzą na łaskę, będzie ich uważał jako najmilszych poddanych. Na te słowa oblężeni milcząc głęboko, zatknęli na okopie cztery włócznie, a na nich umieścili trumnę pokrytą czarném suknem, na znak, że to miejsce stanie się grobem dla wszystkich. Po tak szczytnéj odpowiedzi, tureckie działa sypnęły wkoło ognistym gradem kul; w mgnieniu oka zburzono cytadelę i pozrywano dachy. Widok ten podniecił Turków: biegną do szturmu, ośmset najdzielniejszych janczarów pada trupem na wałach. Mechmet wściekły gniewem, naciera z nową siłą. Nieustraszeni mieszkańcy, z równym zapałem odpierają wroga. Wśród najsroższéj walki przybiegają niewiasty: jedne z orężem w ręku mieszają się w tłumy walczących, inne stojąc na wałach zrzucają z góry ogromne kamienie, lub wrzącym olejem zalewają oczy Turkom. Mechmet zdumiony takim oporem, cofa się, szukając gdzieindziéj odwetu.

W sto lat po téj sławnéj obronie, Węgrzy uciśnieni przez Austrją, wyzuci z praw narodowych, wystawieni na łup obcego żołnierstwa, gotowali powstanie pod dowództwem Wojewody Franciszka Wesselingi; pod chorągwie tego zasłużonego męża garnęła się cała szlachta. Osobiste niechęci umilkły w obec wspólnéj niedoli. Nieszczęściem, w chwili tak stanowczéj umarł Wojewoda, zostawiając ledwie poczęte dzieło. Prowadziła je daléj owdowiała jego małżonka, piękna Marja Szeczi. Podczas gdy stronnicy Wesselingi zdradzeni, wydani Austrji, krwią opłacali swoje poświęcenie, Hrabina zamknięta w warownym zamku Murany, spokojnie oczekiwała, rychło burza nadciągnie. Przystąpił nareszcie pod zamek Karol Książę Lotaryngji, wódz austrjacki i wezwał ją, aby się poddała. Marja zaufana w rycerskim duchu nieprzyjaciół, przewidując opór daremny, otworzyła bramy zamku i przyjęła niemiecką załogę. Ale skoro Książę odjechał, uwięziono piękną Hrabinę i gwałtem zabrano ją do Wiednia wraz z młodą jéj towarzyszką Heleną Księżną Rakoczy, równie bohaterskim tchnącą duchem. Hrabina Wesselingi umarła wkrótce w więzieniu wiedeńskiém; szczęśliwszą od niéj Helenę Rakoczy wykupiono z niewoli.

Piękna Helena nie skończyła na tém rycerskiego zawodu swego. Pochodziła ona z plemienia bohaterów węgierskich: była bowiem córką sławnego Piotra Irgnji, straconego niegdyś w Wiedniu. Owdowiawszy po Franciszku Rakoczym, pierwszym Książęciu Siedmiogrodu, który zostawił jéj dwoje dzieci, oddała rękę Emerykowi Tökölemu, zaciętemu przeciwnikowi Austrji.

Kiedy po sławnéj obronie Wiednia przez Jana Sobieskiego, wojska cesarskie weszły w tryumfie do Węgier, kiedy Turcy opuszczali po jednemu wszystkie grody, które dzierżyli od lat stu pięćdziesięciu; kiedy narodowe stronnictwo madziarskie złamane i rozproszone, na żadną nie liczyło już pomoc; jeden tylko warowny zamek Munkacz, położony na krańcach Węgier, w okolicy dzikiéj, nastroszonéj górami, śmiał jeszcze stawiać opór, pomimo kilkokrotnego wezwania. Dowodziła nim Helena Tököli; próżno nieprzyjaciel, chcąc ustraszyć Księżnę, oznajmił jéj uwięzienie małżonka. Helena odrzuciła ofiary, wzgardziła groźbą i postanowiła trzymać się w zamku do ostatka. Uległa nakoniec, ale wtedy, gdy wszelka obrona okazała się niepodobną.

Bohaterska Helena była matką dzielnego Franciszka Rakoczego II, którego imię żyje dotąd w sercu i pamięci Madziarów. Wstrząsnął on tronem Habsburgów, zjednoczył wkoło siebie cały naród; w końcu jednak opuszczony przez obce dwory, na których liczył pomoc, zakończył dni na wygnaniu, będąc celem powszechnéj czci i uwielbienia. Wielkie cnoty, któremi podbijał serca ziomków i obcych, winien był wychowaniu zacnéj matki, a bohaterską miłość kraju wyssał wraz z mlékiem z jéj łona.

W ostatnich czasach imiona Hrabiny Karoly, Bathiani, Baronowéj Cseconies, zasłynęły w odrodzonéj ojczyźnie Madziarów; a piękne ich czyny i wpływ jaki roztaczały wkoło siebie, wymownie świadczą, że jeśli węgierskie niewiasty zachowały strój odwieczny, serca ich niemniéj biją tradycyjném poświęceniem i miłością powszechnego dobra

Seweryna Pruszakowa.

KOŁOWROTEK.

Z każdą chwilą mądrzejsze,
Młode dziewczę dzisiejsze,
Rozbudzone z przesądów ciemnoty.
Z wyobraźni swéj czynnéj,
Z głębi duszy niewinnéj
Coraz nowe wydobywa klejnoty.

W zapomniane, ubiegłe
Dzieje wieków odległe,
Dziwnie śmiało myśl młoda jéj sięga,
Tam gdzie tonie w nicości,
Przeznaczeniem ludzkości
Bohaterów i mędrców potęga.

Wynalazki olbrzymie,
Nieśmiertelne swe imię,
Wielcy ludzie siłą pracy zdobyli.
Dziewczę chwałę podziwia,
Co pomniki ożywia,
Anioł Boży jéj wiarę zasili—

A gdy skarbom pamięci,
Młode lata poświęci,
By wzbogacić pojęcia dziecinne;
Duchem światy owładnie
I z pokorą odgadnie,
Że jéj światem jest kółko rodzinne.

Tu jéj praca i oko,
Przemysł dźwignie wysoko,
Silną wolą przemoc złego obali.
A w szlacheckiéj zagrodzie
Przy dostatku, wygodzie,
Byt kwitnący i szczęście ustali.

Miła trudów nagroda,
Wolnéj chwili swoboda,
Kiedy dziewczę przy kołowrotku usiędzie;
Nić za kółkiem wiruje,
Myśl za nicią się snuje
I uroczy wątek marzeń uprzędzie.

Ona marzy—on gwarzy,
Cichym głosem się skarży
Że minęły dnie jego pomyślne;
Dawniéj w polskim był dworze,
Dziś wygnany w pokorze
Przez roboty i hafty wymyślne.

Nasze babki przed laty,
Szyły w krosnach ornaty
Jedwabiami we wzorach starannych;
A len własnéj ich przędzy,
Dawał odzież dla nędzy,
I w potrzebie szarpije dla rannych.

Teraźniejsze wyroby,
Te salonów ozdoby,
Lub dla stroju, który moda wyszuka:
Przepych prawdę ukrywa,
Życie marnie upływa—
Jakiż owoc przyniosła nauka?

Dziś piękniejsze są książki,
Niźli hafty i wstążki,
Pożyteczniéj można użyć pieniędzy.
Czas się ocknąć powoli,
Z owéj modnéj niewoli—
I powrócić przy rozumie do przędzy.

T...

KORRESPONDENCJA Z PARYŻA.

— Niesnaski zaszłe pomiędzy dwoma Książętami, najbliżéj tronu francuzkiego stojącymi, z powodu wyborów na nowego wielkiego mistrza lóż massońskich i popularność, jakiéj Książę Napoleon pomiędzy liberalną klassą ludności nabywać zaczyna, bardzo źle usposobiły przeciw niemu rodzinę cesarską. Dowcipny i sarkastyczny fejletonista pan Edmund About, a serdecznie do Księcia Napoleona przywiązany, w sprawozdaniu swém o tegorocznéj wystawie sztuk pięknych rozpisał się długo o portrecie Księcia Napoleona, o jego uderzającém podobieństwie do założyciela dynastji Bonapartych. Zamiast ograniczyć się na postrzeżeniach i krytyce czysto sztuki dotyczących, wystosował zręczną moralną bjografję osoby na portrecie, przyznając jéj wielkie zasługi mówcy, wodza, polityka, człowieka wysokie zalety serca i rozumu posiadającego, męża nieposzlakowanéj prawości. Natrącił wreszcie, że Książę Napoleon nie jest na swojém miejscu obecnie. Z powodu téj okoliczności, przy drażliwém już i bez tego usposobieniu Cesarza dla swego kuzyna, panagieryk pana About żywo i drażliwie dotknął Napoleona III. Minister zatém spraw wewnętrznych, pan Persigny, osobisty przyjaciel Cesarza, ogłosił w dziennikach ostre napomnienie i surową naganę autora portretu Księcia Napoleona. Wszystkie te okoliczności tak dalece zwaśniły stosunki dwóch kuzynów, jednego koronowanego a drugiego pretendenta, że Księciu Napoleonowi kazano długo podróżować. Nie pierwsza to już wycieczka prawie przymusowa do obcych krajów, jaką Książę Napoleon od wstąpienia na tron Napoleona III przedsiębierze. Obecnie wszakże ma ona więcéj znaczenia i świetniéj się odbędzie, ponieważ Książę Napoleon młodą Księżniczkę swą żonę i cały dwór prawie na wyprawę za sobą pociągnął.

W orszaku podróżujących z Księciem znajduje się nawet dwóch naszych rodaków. Kassjer Księcia Polak, pan Hryniewiecki, wszędzie z nim podróżuje. Napoleon Hieronim zwiedzi wybrzeża Hiszpanji, spotka swego teścia Wiktora Emmanuela w Genui; tam zostawi swą młodziuchną towarzyszkę, która dotąd od czasu małżeństwa nie miała przyjemności ojca osobiście powitać, uda się póżniéj do Algieru, a nawet jak utrzymują, o czém wątpię, do Stanów Zjednoczonych Ameryki. Na statku, który Księcia Napoleona nosić będzie po modrych falach Śródziemnego morza, urządzono po pierwszy raz system oświetlania elektro-magnetyczny. Muszę z téj okoliczności donieść, że po licznych doświadczeniach, robionych w morskim porcie Cherbourg, stanowczo i ostatecznie przyjęto system oświetlania wszystkich francuzkich morskich portów światłem elektryczném. Pierwsza latarnia morska w Hawrze takiém światłem wczoraj zajaśniała.

— Wiadomo, że Cesarzowa Eugenja zasiada w radzie Ministrów. Przed wyjazdem Cesarza do Fontainebleau, bardzo liczna rada Ministrów zwołaną została do pałacu tuileryjskiego. Żywe i długie, jak słyszałem, prowadzono na niéj rozprawy, ponieważ dyskussją snuto z bardzo drażliwego wątku. Chodziło o wyprowadzenie francuzkiéj załogi z Rzymu. Cesarzowa, któréj wiele osób przypisuje szczere przywiązanie do Papieża Piusa IX, chrzestnego ojca jéj jedynaka i w ogólności do wiary Katolickiego Kościoła, miała żarliwą założyć opozycją przeciwko takiemu postanowieniu. Dziś wiele osób powtarza nawet jakoby jéj własne wyrazy: „Il n'est pas possible! — miała zawołać Cesarzowa Eugenja, — que la France laisse notre Saint-Père le Pape devenir simple locataire du roi de Piémont.“

Jak dalece jest prawdziwą ta pogłoska, nie przedsiębiorę wyjaśniać. Dodać tylko winienem jedną uwagę, opartą na własném doświadczeniu. Zwykle w podobnych uroczystych i stanowczych chwilach, pochlebcy panującéj obecnie we Francji dynastji, nadzwyczaj zręcznie wystawić umieją Cesarzową Eugenją, jako opiekuńczego anioła, natchnionego zawsze polityką serca, którą niestety pospolicie dwulicowa polityka tuilleryjskiego władcy wywraca i bez śladu rozwiewa. Takie kadzidła ani odurzają ludzi doświadczonych, ani powonienia tych, do których się właściwie odnoszą, nie obrażają wcale. Skromny kronikarz *Mód Dziennika* nie ma zarozumienia oceniać, jaka polityka dla Rzymskiego Dworu byłaby najlepszą i najuczciwszą, miał on zamiar tylko rzucić światło na charakter ogólny człowieka, który dziś w swych rękach losy Francji dzierży. Od podpisania wyroku na śmierć Orsini'ego, któremu również pochlebne pogłoski mniemały, że anioł opiekuńczy zaprzecza; od dokonanego zburzenia Gaëty, przeciwko któremu Monarchini Francuzów w pokoju męża bezowocne miotała pociski; pozwólcie Panie swemu korrespondentowi nie wierzyć w sercową politykę towarzyszki Napoleona III, któréj nie życzyłby Wam mieć orędowniczką. Takie pogłoski protestacyjnych wystąpień Cesarzowéj w uroczystych i stanowczych chwilach są tylko zapowiedzią, jak mieliśmy tu już nieraz sposobność o tém się przekonać, rychłego rozwiązania, czyli jak Francuzi dobrze to nazwali: *le commencement de la fin.* Mniema wiele osób, że jeszcze przed ściągnięciem z Rzymu załogi francuzkiéj, Papież tę stolicę i Włochy opuści.

—W Bordeaux kilkadziesiąt zamożnych dam zawiązało się w stowarzyszenie, mające na celu wydawnictwo i rozpowszechnienie pomiędzy ludem tanich a użytecznych książek. O! jakże takie towarzystwo byłoby w Polsce pożądaném—i co za nieocenione korzyści dla kraju przyniesćby mogło!

— W poprzednich korrespondencjach mówiąc o Angielskiéj Monarchini, wyraziłem się, że Królowa Wiktorja trzyma pierwsze miejsce pomiędzy najlepszemi matkami i gospodyniami Anglji. Rzecz to jak na nasze czasy i tak znakomite stanowisko niezmiernie rzadka, a nawet zdumiewająca, jeżeli zważemy, że tyle kobiet tak u nas jak i w innych krajach, nawet hrabiowską niezdobnych koroną, w wychowaniu dzieci wyręcza się najemnicami, a kuchnią i spiżarnią ledwie zna z nazwiska. Zacna Królowa, umiejąca oceniać dziś rozumem korzyści tak praktycznego swego wychowania, w podobny sposób wychowywa swe dzieci. W tym celu w nadmorskiéj rezydencji, na wyspie Wight, znaczna część téj prześlicznéj ustroni rozdaną została na własność młodym Książętom i Księżniczkom, z których każde ma swój własny ogród, cieplarnie, inspekta, szkółkę ogrodową i pracownię. Obok właściwéj a niezbędnéj pomocy, dostojni właściciele w swych dziedzictwach własnemi pracują rękami; i niema prawie ani jednéj gałęzi ogrodniczéj, z którąby nie byli dokładnie obeznani i naukowo i praktycznie.

Oprócz tego dla młodych Księżniczek wystawioną została osobna budowla dla kuchni ze stosownemi przyborami i ze spiżarnią suto zaopatrzoną we wszystkie materjały gastronomiczne. Tam-to dzieweczki królewskie, przybrane w fartuszki, gotują pieką, smażą, przyprawiają sosy, zupy, bewsztyki, rozbefy, konfitury owocowe z własnych ogródków, i następnie przyjmują niemi gości, częstują same siebie i resztę rozdają biednym mieszkańcom.

Cóż to za piękny przykład dla wszystkich matek, szczególniéj owych, co to dziatwę swą uposażywszy w papuzi rozum, w talenta marjonetek, stroją jak najpiękniejsze laleczki, ciesząc się do rozczulenia ze zgrabnego dygu, z paplarstwa pokoślawioną francuzczyzną, z fałszywych trelów przy fortepianie; a odchodzą prawie od radości, widząc jak młodym kwiatkom wyrastają pazurki, grzywy, długie uszy a coraz krótszy rozum, pojmujący i znający wszystko czego znać nie powinien—tylko o obowiązkach obywatelskich rozumujący jak o żelaznym wilku.

Takim matkom biada w przyszlości, a hańba w następnych pokoleniach!

---

*
* *

Dziwny zaprawdę żywot naszéj kochanéj Warszawy! Gdybym Wam do ucha mógł szepnąć po słówku, lub rozmówić się westchnieniem.... dowiedzielibyście się wielu tajemnic.... i łzawych i serdecznych.... Ale niepraktyczne to środki, więc milczę.

—Pan B... z Krakowskiego donosi o odbytym egzaminie rocznym w szkółce wiejskiéj, złożonéj z pięciu chłopaczków i czterech dziewczynek. Miejscowy Proboszcz był głównym wizytatorem, przy nim siedział z jednéj strony dziedzic wsi, z drugiéj sołtys, a za niemi obywatele z poblizkich okolic i włościanie, a rodzice uczących się dziatek. Uczniowie popisywali się z czytania i rachunku, deklamowali wierszyki, pokazywali kaligraficzne wypracowania, nawet rysunki; rodzice wieśniacy dziwili się z uśmiechem pokręcając głową, a gdy po ukończeniu popisu dziatwa zaśpiewała modlitwę, wszystkim stanęły łzy w oczach, i rozrzewnieni wraz z Proboszczem padli na kolana. Wspólnie z włościanami spożyty skromny objad, zakończył tę prześliczną uroczystość, która oby w całéj Polsce jak najprędsze i największe znalazła upowszechnienie.

— Z różnych stron: z pod Kijowa, Podola i Ukrainy, odebraliśmy równie pocieszające wieści, tyczące się przemiany stosunków włościańskich. Obywatele chętni wszelkim ofiarom ustępstwom, żywo krzątają się około téj świętéj sprawy, i jest nadzieja w Bogu, że przy chęciach ludzi dobréj woli, praca ich i poświęcenie wprędce sowity plon przyniosą, zwłaszcza że i włościanie zaczynają szanować potrzebę zgody i miłości. Oto nowy, świeży tego przykład:

Dnia 13 Czerwca wyruszyła z Iłży do Radomia liczna kompanija pobożnych. W powrocie na odpoczynku, we wsi Modrzejowicach, jeden z włościan w te słowa przemówił do obecnych, złożonych z włościan, mieszczan i obywateli: „Panowie bracia! złóżmy się po trzy grosze dla nieszczęśliwego brata naszego z Chwałowic, któremu piorun zabił żonę od pięciorga dziatek i dom spalił. Bóg prędzéj modły nasze wysłucha, skoro się wspólnie kochać będziemy, żadnéj między nami nie robiąc różnicy.“

Składka uczyniła złp. 100, więcéj bowiem jak gr. 3 nie przyjmował, powiadając, że ofiara większa nie mogłaby chętnie być dawaną.

—Przy tak pocieszających faktach z przykrością powtarzam doniesienie z Płońska, że gdy tam na założenie kassy pożyczkowéj dla wsi i miasta zbierano składki pomiędzy obywatelami, mieszczanami i izraelitami, i każdy jak mógł z chętną spieszył ofiarą—jeden z milijonerów dał *siedem złotych*, gdy najem furmanki do niego kosztował złp. osiem. Sknerę więc takiego sknerstwem należy ukarać w szacunku, w stosunkach sąsiedzkich, znajomości; odmówcie mu wszystkiego: uścisku ręki, uśmiechu, spojrzenia, nawet gdyby można, powietrza i promieni słońca, bo szkoda naszéj kochanéj ziemi dla takiego samoluba.

Pisma donoszą, że na posiedzeniu *Izby niższéj* w Wiedniu, deput. Kuranda w mowie swéj nie szczędził Polakom pochwał, którym cała Izba przyklaskiwała. W końcu dodał: „Moi panowie! polski naród liczy między Niemcami bardzo dawne i bardzo szczere sympatje (!?).... Przyznaję, że gdy dziś pan Minister stanu mówił o języku wykładowym i o językach mających wykształcenie naukowe, pragnąłbym z ust jego usłyszéć słówko na korzyść języka polskiego, (*brawo ogólne*); albowiem Polacy mają literaturę, Polacy mają historją, my dzieła ich tłómaczymy, znamy je i cenimy! (*brawo*).“

Pochwały tak niespodziewane, pierwszy raz wycedzone słodziutkim germańskim językiem na sejmie germańskim i w germańskim grodzie, powiadają, że dopełnione zostały w chęci poniżenia Czechów; my zaś w prostym naszym chłopskim rozumie widziemy w tych karesach nowe tandresy.

Bądźmy więc wdzięczni, ale strzeżmy się; a że pedanteryjna akuratność niemiecka przeszła prawie w przysłowie, więc powtórnie kwestją funduszu Szylerowskiego podnosimy.

Na rzucone bowiem zapytanie: co się z nim stało, odpowiedziano ogólnie, że procent przeznaczono na stypendjum w uniwersytecie niemieckim, bez objaśnienia: gdzie fundusz został pomieszczo-

ny, kto z niego korzysta i kto nim rozporządzać będzie. Lakoniczność ta w odpowiedzi dziwi nas i nasuwa mimowolnie jakieś domysły o rządzie szarych gęsi i lekceważeniu nas we własnym domu. Prosimy więc jeszcze raz o odpowiedź, ale szczerą, bez osłonek pajęczych, popularnych może gdzieindziéj, ale nie nad Wisłą.

—Tydzień temu, na stronie północnéj nieba dała się widzieć gwiazda ze świetnym wachlarzem, którą lud nazwał rózgą na większych tegoczesnych winowajców, a astronomowie kometą. Nowy ten gość okropnego narobi kłopotu, bo podobno ani proszony, ani wyglądany, przybył na horyzont Warszawy.

SZARADA.

Pierwsza wsteczna litera, łączy *trzecie drugie*;
Wszystkie znaczą sposoby, zadanie niedługie.

A. T.

(Znaczenie przeszłéj szarady — **LORNETY**).



Dawno już nie mówiliśmy szczegółowo o ubraniu dzieci, jemu więc poświęcamy dzisiejsze sprawozdanie. Przede wszystkiém mamy sobie za obowiązek przypomnieć matkom i osobom zajmującym się wychowaniem, że wszelka przesada w stroju dzieci, nie tylko że jest niepotrzebną, ale bardzo szkodliwą. Francuzki grzeszą tém niesłychanie, dlatego też dziewczynka w Paryżu wzrasta sztucznie, w pośród gaz, koronek i jedwabiów, istnie jak kwiatek w cieplarni; a patrząc na nią zda się, że całém jéj zadaniem w przyszłości będzie błyszczéć i zwracać oczy na siebie. Strzeżmy się od zgubnego w tém naśladownictwa, bo wszakże nam potrzeba kobiet z wolą silną, gotowych do poświęcenia, a nie tylko ładnych lalek salonowych.

Małe panienki w ogólności ubierają w tym roku w sukienki popielate z czarném obłożeniem, albo w zupełnie czarne. Chłopczyków w czarne kamlotowe lub popielate bluzki, opasane pasem lakierowanym z klamrą. Kapelusiki Garibaldki ryżowe i kastorowe, jak dla jednych tak dla drugich bardzo używane.

W magazynie pana Thonesa widzieliśmy bardzo ładną sukienkę dla czteroletniego chłopczyka, popielatą wełnianą. Spódniczka odcięta od stanika, obłożona była u dołu nad obrąbkiem czarną pliską jedwabną na dwa palce. Kieszonki okrągłe miały także czarne obłożenie. Stanik obszerny, niezupełnie przystawał do figury; przody u niego były podwójne: pierwsze zapinały się na czarne guziki, tworząc kamizeleczkę, drugie, to jest zwierzchnię, zaokrąglone w rogach, puszczone były wolno. Stanik cały objęty był wkoło czarną jedwabną plisą; na samych plecach w pasku plisa ta rozszerzała się, tworząc ząb podniesiony w górę; u szyi takiż sam ząb spadał na plecy. Rękawki półotwarte, zakończone były mankietem, objętym plisą czarną.

Uważaliśmy téż zgrabny paletocik popielaty wełniany, okładany również czarną materją; po bokach były okrągłe kieszonki; za plisą jedwabną wyszyty był wązki szlaczek czarnym kamelerowym sznurkiem.

Mamy sobie za obowiązek polecić naszym czytelniczkom skład dziecinnych ubiorów u pani Wolfram przy ulicy Królewskiéj w domu Celnikera. Wielkie to ułatwienie dla młodych i niedoświadczonych matek, że mogą znaléść razem wszystko, co potrzeba do ubrania dziecinnego, odrobione starannie i zręcznie, a przytém wcale niekosztownie. Pani Wolfram ma wszelkie przedmioty dziecinne, zacząwszy od pieluch i powijaków dla niemowląt, aż do sukienek i płaszczyków dla chłopców i dla panienek. Dostanie tam długich sukienek do chrztu w cenach nader umiarkowanych; muszlinkowe na żaknocie glansowanym kosztują tylko złp. 20; tiulowe na marselinie, wygarnirowane tiulikiem i przybrane kokardami ze wstążek, wynoszą najmniéj po złp. 80. Pomiędzy pierwszemi a ostatniemi są jeszcze inne na rozmaite ceny.

Między innemi zwróciła uwagę naszą sukieneczka dla dwuletniego chłopczyka, popielata, tybetowa, wyszywana czarną tasiemeczką wełnianą w grecki deseń. Spódnica odcięta była i przyfałdowana do stanika, który zapinał się z przodu na guziki. Rękawki otwarte wszyte były w szeroki mankiet, wyszywany plecionką; pasek tak samo był przybrany. Ładna ta sukienka kosztowała złp. 20.

Był do niéj także mały kapelusik węgierski z szafirowego tybetu, naszywany tak samo; razem z sukienką złp. 26 gr. 20.

Dla starszego, około pięcioletniego chłopczyka, był wyborny garnitur z lekkiego, mieszanego z bawełną *poil de chèvre* w popielatą i czarną kratkę,

złożony z kaftanika zuawskiego, kamizeleczki i szerokich majtek; cały kosztował złp. 26.

Inny, takiż sam garnitur pikowy biały w ciemno-popielatą kratkę, naszyty popielatą taśmą, wynosił złp. 36.

Są tam oprócz tego maleńkie trzewiczki włóczkowe dla niemowląt, robione na drutach lub szydełkiem, po złp. 2 do 5. Kamaszki nankinowe, zapinane z boku na guziki, po złp. 5; podbródki pikowe lub robione szydełkiem, nawłóczone wstążeczką, od złp. 1 gr. 20 do 5 złp. Koszulki maleńkie czyli tak zwane *płaszczyki*, uszyte starannie, po złp. 20 za pół tuzina; kapelusiki dla maleńkich dziewczynek watowane, na fiszbinach; kapelusiki węgierskie z piórkiem lub kokardą i mnóstwo innych przedmiotów.

Uważaliśmy także kaftaniczki różnego rodzaju wełniane, robione na drutach, po złp. 6 gr. 20; pikowe od 3 gr. 10; nakoniec bardzo ładne półbatystowe, z przodu naszywane wodą i wstawkami, ogarnirowane tiulikiem, ozdobione kokardkami w szyi i na rękawkach, po złp. 10.

Pani Wolfram stara się o najświeższe wzory dziecinnego ubrania; w składzie jéj znajdują się próbki wszystkich przedmiotów, więcéj jednak robi na zamówienie. Dostanie tu także pościeli dziecinnéj, słowem wszystkiego, co trzeba do małéj wyprawki. Podobała nam się bardzo długa poduszka, jakich zwykle używają do piastowania dziecka; zrobiona jest w ten sposób, że spód tworzy materacyk, wierzch zaś cienką pierzynkę, to jest połowa napchana włosiem, druga zaś pierzami lub puchem. Nasypka na nią różowa, dymkowa; powłóczka żakuotowa biała, ogarnirowana falbanką z tiulikiem; w trzech odstępach z wierzchu dane są po obu stronach po trzy zęby spiczaste, do których przyszywają się troczki do wiązania; zęby te również wkoło obszyte wązką falbaneczką. Powłóczka taka kosztuje złp. 10, z lepszemi tiulikami złp. 15 i 20.

Pani Wolfram ma także rozmaite okrywki dla dziewczynek, burnusiki i mantylki z fularu wełnianego, obszyte wstążeczką karbowaną, i takież same rypsowe; kolor w nich powszechnie popielaty. Są także ładne paletociki, podbite półtybetem, naszyte z przodu w drabinkę tasiemeczką szmuklerską, albo wyszamerowane w deseń sznureczkiem; cena ich od złp. 26 do 40. Są nakoniec salopki watowane popelinowe dla dwuletnich dziewczynek, wyszywane sznurkiem, z peleryną i szerokiemi rękawami. Powtarzamy raz jeszcze, że robotę i fasony pani Wolfram śmiało zalecić możemy młodym matkom.

Nowości Zagraniczne.

Petit courier des dames. — Suknie *poil de chèvre* bardzo są w tym roku używane, zwłaszcza na ubranie codzienne. Nie dają do nich wolantów, ale rusze lub plisy z jedwabną wypustką. Do większego ubrania noszą suknie z bareżu *Mozambique* i gazy *Chambery*, albo z muszlinu saskiego. Gaza *Chambery* służy zarówno do ubrania jak na codzień, cała różnica polega tylko w robocie sukni.

Kapelusze amazońskie ukazują się w Paryżu więcéj niż w roku zeszłym; zdobią je piórem strusiem lub kitką.

Zalecamy dla młodych panienek staniki białe żakonotowe lub muszlinowe do spódnic bareżowych. Do takiego stanika używane są paski *Medicis* z bawetem z przodu; z tyłu ze wstążki stosownéj do sukni. Ładnie wygląda stanik biały przy spódniczce czarnéj lub popielatéj.

Alpaga angielska na codzienne szlafroczki, powszechnie dziś używana. Widzieliśmy między innemi spódniczkę z alpagi popielatéj, z takąż samą zuawką i kamizelką. Kaftaniczek okładany był plisą z materji czarnéj z białem w kratę. Guziki były także czarne z białem. Do gładkich czarnych sukien tak bareżowych jak jedwabnych, dają wolant szeroki napowietrzny, albo wodę *à la vieille.*

Chustki z koronki wełnianéj, zwanéj *Lama*, nadzwyczaj się upowszechniły i ładnie dopełniają wizytowe ubranie. *Lama* zaleca się jeszcze ceną nader przystępną, mocniejsza jest nierównie od gipiury. W miejsce szlafroczków rannych noszą powszechnie spódniczki i paletoty.

Chusteczki do wyciętych sukien białe muszlinowe lub koronkowe, odznaczają się rozmaitością i gustem. Pierwsze z nich codzienne, przybierają plisami, drugie strojniejsze czarną szeroką gipiurą.

Z pomiędzy biżuterji zalecamy krzyżyki z czarną i białą emalją, powszechnie dziś noszone na wstążeczce albo łańcuchu z czarnéj lawy.

— Kiedy przyjdzie kupić jaką zabawkę dla dziatwy, mianowicie takiéj, co nie poprzestaje już na niezdarnych grzechotkach, wiatraczkach lub różnego rodzaju świstawkach, w prawdziwym jesteśmy kłopocie, bo tu idzie o rzecz, coby zabawę łączyła z nauką. Gdy wybór nie jest łatwy, bo zależy od usposobienia dzieci i intencji kupującego, podajemy czytelnikom opis niektórych, bardzo stosownych w tym względzie przedmiotów, jakieśmy napotkali u pana Juljana Müllera, mającego litografję i skład materjałów piśmiennych na Senatorskiéj ulicy, wprost OO. Reformatów.

Kolorowane domki różnego kształtu i ozdób do wycinania, a następnie sklejania z pojedynczych części całego stojącego na tekturze budynku. Cena od 50 gr. do 2 złp.

Różne *łamigłówki*, które wcześnie przyuczają dzieci do uwagi i cierpliwości w robieniu rozmaitych kombinacyj. Z łamigłówek u pana Müllera znajdujących się, dwie szczególniéj zasługują na uwagę: pierwsza składa się z 7 niezbyt małych trójkącików, przy pomocy których według załączonego wzoru ułożyć można 127 odmiennych figur, ko-

sztuje 5 złp. Druga jest zupełnie innego gatunku, bo stanowi ją 30 sześcianów, z których także według dodanego wzoru układa się sześć, coraz innych widoków. Cena ich od 9 złp. do 2 rsr.

Wspomnieć tu także wypada o loteryjce, w inny sposób niż zwyczajna ułożonéj. Składa się ona z 10 tabliczek, a na każdéj z nich znajduje się wszystkie dziewięćdziesiąt numerów. Loteryjka ta z workiem, gałkami i szkiełkami kosztuje złp. 5.

Najwięcéj jednak podobały się nam swoją przystępnością i trafnością zastosowania różne rysunkowe wzorki. Zaczynamy od najtańszych: arkusz z różnemi domkami, zwierzętami i t. p. do kolorowania, kosztuje gr. 5, a farby 6 gr.; za kilka więc groszy przyjemna, a pożyteczna zabawka. Daléj idą książeczki, w których po jednéj stronie są rysunki kolorowane, a po drugiéj ciemne, do kolorowania. Rysunki przedstawiają pejzaże, sceny rozmaite, konie, żołnierze i tym podobne przedmioty, działające żywo na wyobraźnię dziecka. Książeczki takie, złożone z 24 wzorków, kosztują 2 złp. do 3 złp. 10 gr. Wreszcie nadzwyczaj łatwe i tanie wzorki do początkowéj nauki rysunku, które nakładem pana Müllera wyszły dotąd w 3 częściach: pierwsza mieści różne wielce urozmaicone figury, powstałe z linji prostych; druga liście i kwiaty; a trzecia różne zwierzęta. Powtarzamy raz jeszcze, iż wzorki są bardzo łatwe i dla dzieci stanowić mogą zajmującą, a jednak pożyteczną rozrywkę. Każda część sprzedaje się po złp. 1. Do tych rysuneczków zwykle używają się tabliczki czarne i szyfer biały, rysujący bez najmniejszego nacisku i łatwo się wymazujący z tabliczki. Tabliczka z szyfrem, stosownie do wielkości, kosztuje gr. 40 lub 2 złp.

Opis ryciny.

Nr. 1. Czepek z tiulu jedwabnego w czarny rzucik, ze wstążką koloru *lapis*.—Nr. 2. Czepek z tiulu jedwabnego, w rzucik ubrany z tyłu rulonikami z fijołkowéj krepy. Garnirowanie naokoło ułożone w ślimak. Na wierzchu czepka kokarda z jedwabnéj lub aksamitnéj wstążki. Szarfy fijołkowe.—Nr. 3. Czepek muszlinowy w kształcie *chłopki*, przybrany falbankami fałdowanemi i wstążeczką.—Nr. 4. Kapelusz biały włosienicowy, przybrany sznurami i kwastami ryżowemi. Wstążka biała w czarny rzucik.—Nr. 5. Ubranie z koronki czarnéj i białéj, i róż czarnych i białych.—Nr. 6. Kapelusz brukselski, przybrany kwastami i sznurem ryżowym. Podpięcie z białéj illuzji w czarne muszki sznelowe i czarnego piórka strusiego.—Nr. 7. Kapelusz ryżowy węgierski. Używane są do nich pióra strusie i kitki.—Nr. 8. Kaszkiecik dla chłopczyka ze słomy angielskiéj. Lampas i daszek z lakierowanéj skóry.—Nr. 9. Kapelusz ze słomy angielskiéj z piórem strusiem.

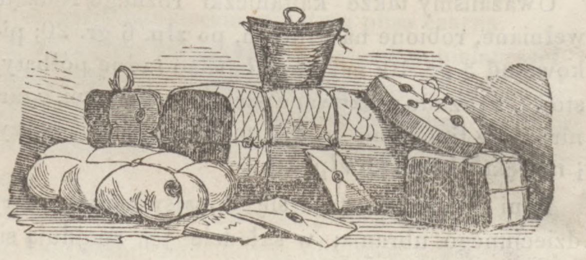
Przechowywanie jaj w stanie świeżości.

Zebrane świeże, przejrzane pod światło, żeby zepsutych nie było, układa się w naczynie drewniane i zalewa mocną wodą wapienną, na otrzymanie któréj lasuje się wapno wodą; i tą po osadzeniu części gęstych na dnie zalewa się jaja, żeby jak najmniéj osadu białego w nie się dostało; zabielić się jednak troszkę woda może przy nalewaniu. Na 10 kóp jaj dostatecznie jest zlasować 3 garnce wapna ilością wody potrzebnéj do zalania wymienionych 10 kóp.

Anto. Ka... z Bełchatowa.

DONIESIENIA.

Nakładem Księgarni Polskiéj A. Dzwonkowskiego wyszły: „Kamień na grobie Babki“ powiastka ludowa przez Eleonorę Ziemięcką, z ryciną, złp. 1,—„Portret O. Prokopa Prowincjała OO. Bernardynów“ złp. 3 gr. 10.—„Marsz Ks. Józ. Poniatowskiego, ułożony na cztery ręce na fortepian przez Józ. Sosnkowskiego, ozdobiony portretem Ks. Józefa, złp. 2.—Portret tenże sam na welinie, złp. 3 gr. 10.—„Złoty Ołtarzyk“ książeczka do nabożeństwa dla dzieci, nakładem Księgarni K. Bernstejna, kosztuje na welinie złp. 4; oprawna w płótno ang. złp. 6, zaś w szagr. ze złoconemi brzegami złp. 8.—„Marsz Huniada“ na fortepian, złp. 1.—„Mazur Siedmiogrodzki“ złp. 1.—„Polonez Kościuszki“ z portretem, ułożony na fortepian bardzo zgrabnie przez A. Kratzera, złp. 1 gr. 10.—Portret Kościuszki złp. 2.—Obrazek chromolitografowany Matki Boskiéj paryzkiéj, z modlitwą z r. 1715, wydrukowaną na drugiéj stronie obrazka, gr. 20.—„Faryzeusz pokazujący Chrystusowi monetę czynszową“, stary miedzioryt, złp. 2.—„Rolnik polski“ zeszyt 1. Dzieło mające w sobie obejmować wszystko, co tylko gospodarzy wiejskich obchodzić może. Prenumerata na dwa tomy wynosi złp. 46 gr. 20; cena każdego zeszytu złp. 6 gr. 20.



Pani Kazi. Gadom...—Do firanek kolorowych perkalowych używane są bardzo falbany mające szerokości $1^1/_2$ ćwierci, z wypuszczoną główką na dwa palce. Muszlinowe i ptifeniowe firanki przybierają także brzegiem falbaną i wodą; ładnie to i niezwyczajnie wygląda, ale prasowanie niezmiernie utrudza. Gzymsy do firanek zwykle dają się odpowiednie do mebli: palisandrowe, mahoniowe, orzechowe lub bronzowe.— —Pa. Marji Maza...—Takich samych broszek i klamerek do pasków dostać nie można było; przesłaliśmy inne.— —Pani Hil. w Bia...—Fotel mahoniowy, kryty safjanem, na dobrych sprężynach i włosiu, kosztować będzie złp. 200.—P. Gal...—Rękawiczki kozłowe ze szwem dubeltowym, u pana Niveta kosztują złp. 8.— —Pani Ka. Dłu...—Bareże angielskie są gęste i nieprzezroczyste. Klarowne są to bareże crinoline; dostanie ich nawet po złp. 1 gr. 15, ale nadzwyczaj są rzadkie i wązkie, bo nawet łokcia nie mają szerokości i tylko bywają popielate. Bareże crinoline w dobrych gatunkach sprzedają się po złp. 3 gr. 10.— —Pa. Ju. Klipu...—Tuzin koszul, w maszynie podług miary uszytych, można w kilka dni mieć gotowe. Ręcznie szyte, zaledwie w trzy tygodnie mogą być wykończone. Potrzebna jest miara paska u szyi, z oznaczeniem gdzie guziki przyszyte; szerokość ramion, długość rękawa od ramienia do ręki. Uwagi nasze co do ufarbowania sukien posłaliśmy. Sprawunki wysłane zostały.— —Pa. Teo. Ro...—Fularu w białe kropki na łokcie, już nigdzie dostać nie można, są tylko sztuczki po złp. 133 gr. 10 i 165 gr. 20.— —Pani Su...—Bukiet z kwiatów sztucznych kosztuje złp. 40.— —Pa. P. Filipow...—Przesłalibyśmy desenie, ale nie mamy adresu. Prosimy więc o adres dokładny.— —P. Wiel...—Z powodu niesłowności jednéj z tutejszych farbiarni, któréj nazwiska nie wymieniamy, materje dane do niéj jeszcze dotąd nie zostały ufarbowane. W przyszłym tygodniu spodziewamy się je odebrać.— —Pani Karo. Le.—Kapelusz węgierski ze słomy angielskiéj, z piórem strusiem, kosztować będzie od 7 do 9 rsr., stosownie do wielkości pióra.— —Pa. E. Woło...—Forma czamareczki dla chłopczyka, dołączona była do Nru 22 Tygodnika Mód.

NB. Listy i przesyłki tak pieniężne, jak i innego rodzaju, prosimy adresować — *Do J. K. Gregorowicza w Warszawie, ulica Żabia Nr. 956 b.*

Do dzisiejszego numeru dołącza się rycina paryzka z modami.

---

w Drukarni K. Kowalewskiego.—Za pozwoleniem Cenzury Rządowéj.—Warszawa d. 23 Czerwca (5 Lipca) 1861 r.



MAGAZYN MÓD